

PAUL d'IVOI.

SZPIEG X 323.

14

(Ciąg dalszy).

Francja zgadza się na oddanie wypadku w Casablanca sądowi rozjemczemu i jeżeli zostanie skazana, zgadza się dać Niemcom wszelką żadaną satysfakcję. Nie może jednak przystać na wyrażenie swego żalu przed wyrokiem, gdyż byłoby to niejako przesądzeniem całej sprawy. Czuć z tego powodu pewne wzburzenie umysłów w Europie. Prasa jednogłośnie oskarża Niemcy o wywoływanie umysłnych wojen.

Depesze z *Timesa*, pozdrowienia z powodu mego powrotu do zdrowia, niepokój o rozgrywane się wypadki, wszystko to przynosiło mi odgłosy ze świata, w którym dotychczas żyłem niepodzielnie. Wszystko to jednak prześlizguje się przez mą głowę, jak saneczki po śniegu. Żyję w rozkosznym marzeniu... Marzenie różane, które wkrótce ma się zamienić w czarny zmrok. Kocham Nietę i ona jest całym moim światem i zdaje mi się, że i ja jestem dla niej tem samem. Sześć dni przeżyłem nieopisanego szczęścia... lecz następował niestety dzień siódmy.

VIII.

ZŁOWROGI CIOS.

Zapukano do drzwi. Zanim zdążyłem odpowiedzieć, jakaś niecierpliwa ręka schwyciła za klamkę.

Po tym pośpiechu odgadłem Concepcion. Była to ona w istocie, lecz solenniejsza, niż zazwyczaj. — Niech dzień ten będzie pomyślny dla senora — rzekła z namaszczeniem — i niech będzie także słodki dla pani.

Patrzyła na mnie z takim uporem swemi czarnymi oczyma, iż niemożliwością było nie zauważyć tego.

— Co ci się stało dziś rano, moja dobra Concepcion, nie wydajesz się w swym zwykłym usposobieniu.

— Och! — odrzekła, wzdychając — jakież ma być moje usposobienie, gdy pani smuci się.

— Niete!

— Tak... I zdaje mi się, że pan nie jest bez winy; pan hrabia powiedział bowiem senoricie takie rzeczy, które ją bardzo dotknęły.

— Jakie rzeczy?... Mówisz bardzo tajemniczo.

— Niech Najświętsza Dziewica da senorowi cierpliwość wysłuchać mnie aż do końca. Przyszłam, by wszystko wyjaśnić; język jest jednak tylko językiem i tylko jedno słowo może na raz wymówić.

— To jest zupełnie naturalne, Concepcion, lecz może wybierać słowa odpowiednie i użyteczne.

Zdawała się zastanawiać nad znaczeniem tego, do niczego jednak nie doszła, gdyż zrobiła ruch, jakby rzucała poza siebie niedogodną rzecz i rzekła powoli, ale tak powoli, iż to mnie zadziwiło.

— Senorita przed chwilą płakała.

— Płakała?

— Gdy człowiek nie wywołuje uśmiechu, to sprowadza płacz — odparła sentencyjnie.

— Dobrze, lecz o jakim człowieku mówisz?

— O panu.

— O mnie? To ja wywołałem płacz...

— Ach! Madonno... To pan i nie pan, to z powodu pana i tego, co powiedział pan hrabia.

Chciałem zawołać, by jaśniejszą tłumaczyła się, powstrzymałem się jednak, gdyż z taką, jak Concepcion, lepiej słuchać, niż pytać. Prędzej dojdzie się w ten sposób do celu.

— Rozmawiali we dwoje — ciągnęła dalej służąca. — Moja ukochana senorita, jak mi potem powiedziała, wyraziła swe pragnienie, że chce jak najprędzej zostać żoną senora.

Przytaknąłem na to ruchem głowy, gdyż i ja chciałem przyspieszyć tę chwilę, gdy Niete nie będzie miała nic wspólnego z nazwiskiem Holsbein.

— I wie pan, co odpowiedział hrabia?... Są istotnie tacy ojcowie, co do rozpacz doprowadzają swe dzieci. Odpowiedział: „Niete, nie ludź się fałszywymi nadziejami...“ A gdy patrzyła na niego zdumiona: „Moje doświadczenie, dodał, jest mniej łatwowierne od twej młodości. Czy pewna jesteś, że cię kocha?“ Oburzyła się na to... Wątpić o miłości, jaką wzbudza młoda panna, to to samo, co deptać świeży kwiatek.

Lecz hrabia mówił dalej: „Twój narzeczony unika mnie... Nie chcę domyślać się dlaczego. Jeżeli przypuścić, że mój widok jest dla niego nieprzyjemny, jest na to środek, by nie potrzebował

na mnie patrzeć... niech przyspieszy jak najprędzej datę ślubu, którego tak pragniesz. Jest to najlepszy sposób, moje dziecko, jeżeli cię kocha... Dziwię się też, że mu nie przyszła do głowy ta tak prosta myśl i obawiam się o ciebie, czy serce twe nie jest więcej zajęte, niż jego“.

Oto, senor, dlaczego senorita płakała... Och! Ona wierzy bardzo w pańskie uczucie, ten aniołek nie mógłby przypuścić kłamstwa w miłości... Każda jednak młoda panna smuci się, gdy jej mówią, że nie jest piękna, lub że nie jest kochana. Gdyby mi powiedzieli coś podobnego o Marcu, tobym oczy wydrapała... Ja mam swój sposób, a paniąka ma swój, lecz niedobry, bo wypłakuje sobie oczy.

Jak nie uśmiechnąć się na to? Concepcion miała na wszystko swój niezwykle oryginalny pogląd. Oburzyła się jednak na moją wesołość, choć była ona bardzo nieznaczna. Czarne jej oczy rzuciły ostre błyski.

— Pana bawi boleść senority?...

— Nie, lecz myśl, że obrócę w nicość złośliwość pana Holsbeina; jest to najprostszą złośliwością mówić takie rzeczy mej ukochanej.

— To możliwe; lecz jak dowieść to temu aniołkowi?

— Zaraz po śniadaniu mam przyjść do Casa Avreda, by udać się razem na spacer...

— Rzeczywiście tak pan wczoraj ułożył.

— A więc zanim wyruszymy, poproszę hrabiego, by naznaczył datę najszcześniejszego dnia w mem życiu.

Concepcion od razu klasnęła w ręce.

— Ach! Jak senor to dobrze powiedział... Moja ukochana paniąka odzyskałaby radość, gdyby to słyszała.

Przybrała znowu poważny wyraz.

— Ale to tak nie będzie, jak senor myśli, gdyż hrabia je śniadanie razem z tym starym gratem, Koelerizem i pewnie nie wróci przed naszym spacerem.

— Nie martw się o to, Concepcion... Wyjdziec bezemnie, a ja poczekam na hrabiego.

— Spacer w takim razie będzie w zmroku — odrzekła żałośnie pokojówka.

— Cóż z tego... gdy data zostanie ostatecznie naznaczona, dlaczego nie moglibyśmy spędzić wieczoru w Teatro Reale.

Tym razem twarz Concepcion rozjaśniła się zupełnie.

— Ach! Tak, to co innego... Biegnę powiedzieć o tem swej madonnie... I powiem to ojciec senority jest stary i patrzy na miłość przez zakopane okulary... Będzie pani szczęśliwą, gdyż ukochany, który znajduje zaraz to, co robi nam przyjemność, jest tym, który kocha prawdziwie.

Concepcion posiadała najlepszą mądrość, tę, której się nie nabywa. Nie zmniejszało to przytem bystrości jej postanowień. Szeleszcząc spódnicami, skoczyła ku mnie, zarzuciła mi ręce dokoła szyi i wycisnęła na mych policzkach dwa głośne pocałunki, wołając:

— Nic nie szkodzi! Jestem zbyt zadowolona z pana... Senor wybacz mi Marco także... Och! To mi ulżyło... Teraz idę wysuszyć piękne oczy mego białego baranka.

Rozległ się trzask drzwi i subretka zniknęła, pozostawiając mnie w oszołomieniu swemi dowodami sympatii dla mnie.

Punktualnie o drugiej wszedłem do Casa Avreda przez główne wejście z Carrera San Geronimo. Jak to przewidziała Concepcion, hrabia nie powrócił jeszcze. W domach niemieckich jadają długo i obficie, a pan Koeleritz nie różnił się w niczem od swych współrodaków. Oczekiwanie tego popołudnia nie było dla mnie przykre. Czy nie miałem teraz oznaczyć dnia, w którym Niete zostanie mistress Trelam, stanie się na zawsze słodyczą moich ust. Na spacer jeszcze nie wyszła, chciała bowiem widzieć mnie przedtem i przeprosić za mimowolną rozpacz rano. Swym tklwym głosem wymówiła słowa, które na wieki zapadły mi w serce:

— Przebac mi... Byłam jak szalona... Lecz nie mogłam wyobrazić sobie, że jestem tak kochana... Nie gniewaj się... Przrzekłam, że już nigdy nie będę mówiła o smutnych rzeczach... Wierz mi, że czynię wszelkie wysiłki, by dotrzymać tej obietnicy... Nieraz jednak myśl moja nie daje się opanować... Zdaje mi się, że przeżywam sen, który jak wszystkie sny, nie urzeczywistnia się wcale... i że mam obudzić się na pustyni, w cierpieniu. Przytem domysły mego ojca... Czujesz, jak mnie to bolało. Myśl tylko o mojej nadziei, o mojej miłości... Dajesz tak wiele swej narzeczonej, a ona czuje, że przynosi ci tak mało.

Ucałowałem namiętnie jej wielkie oczy. Lepiej jednak było, by hrabia nie zastał nas razem; nie

chciałem mu wyznać, iż on sam wywołał me żądanie. Niete i Concepcion wyszły więc przez ogród na ulicę Zorilla. Odprowadziłem ich do furtki w ogrodzeniu. Hrabia powróci zapewne przez Carrera San Geronimo i gdy znajdzie się w mej obecności, nic nie zdradzi, że opuściłem przed chwilą Niete na końcu ogrodu. Przez kilka minut pozostałem we framudze małych drzwi i rozczulonym wzrokiem śledziłem oddalającą się zgrabną postać mej przyszłej żony. Minęła domek, przed którym odbyło się me pierwsze spotkanie z X 323, doszła do rogu ulicy i zniknęła na zakręcie.

Zamknąłem drzwi. Gdy niema ukochanej, co można zrobić innego, jak nie marzyć o niej? Pozostałem jak zahipnotyzowany przed pawilonem, w którym odbyła się ta tragiczna scena. Przyszła mi także na myśl ciągle zmienna postać X 323 i wypadki z nim związane. Roześmiałem się, gdy m spostrzegłem otchłań między dzisiejszym Maksem Trelamem a Maksem Trelamem z przed miesiąca, gdy opuszczał Londyn. Ówczesny Trelam reprezentował *Times* między rewolucjonistami, uciskanymi, ciemnizycielami i był przesłany wszelkimi uprzedzeniami względem szpiegów. Szpieg w jego oczach mógł być tylko istotą podłą, nikczemną, bez cnoty, bez żadnej zalety. A teraz X 323 okazał się otoczony aureolą, która stawała się jaśniejszą, w miarę jak go bliżej poznawałem. A przytem człowiek pospolity nie mógłby zyskać sobie współdziałania tajemniczej markizy Alameda.

Kto ona jest? Czy była wcieleniem poświęcenia, miłości, może sama była ofiarą? Tanagra posiadała cały mój szacunek i życzyłem jej spokoju, jakiego nie widziałem w niej. I ten hrabia de Holsbein-Litzberg nie jest banalnym szpiegiem. Napadł mnie, lecz oddaje mi córkę. Jesteśmy więc skwitowani i mogę go sądzić bezstronnie. Jest śmiały, energiczny, lecz przytem i chciwy, a ta jedna wada może w niwecz obrócić wszystkie jego zalety i charakterowi jego nadać piętno nikczemności. Narazie jest on tylko ojcem Niety i tylko jako do ojca zwracam się do niego.

Powracałem do Casa Avreda, przypuszczając, że może już tam jest. Zrobiłem już trzecią część drogi wśród gęstych krzaków, gdy nagle dosłyszałem wyraźny skrzyp drzwi. Serce moje znało je zbyt dobrze, bym mógł się mylić.

Czyżby Niete już powracała, żadna dowiedzieć się rozmowy mej z ojcem? Odsunąłem gwałtem, by rzucić okiem, kto wchodzi i szepnąłem do siebie ze złością:

— W tym domu właśnie nieprawdopodobne zawsze się urzeczywistnia.

Hrabia powracał przez małą furtkę; coś mu za dziwna przyszła myśl. Jeżeliby przez ulicę Zorilla była krótsza droga, byłoby to zrozumiałe, lecz właśnie tak nie jest. Skądkolwiekby się szło, zawsze przez nią trzeba nałożyć drogi. A co teraz zamyśla? Po co wszedł do pawilonu? Przez szerokie szyby widzę, jak chodzi szybko po obu pokojach, zagląda we wszystkie kąty. Wreszcie wyszedł, zamykając starannie za sobą drzwi. Mogłoby się здаwać, że chce się upewnić, czy nikt tam przypadkiem nie ukrywa się. Potem siadł na ławce, na którą tej pamiętnej nocy zaniósłem prawie na swych rękach omdlewającą Nietę. Mogę rozmówić się z nim i tutaj i jeżeli porozumiemy się prędko, może będę mógł zdążyć do parku, by zanieść Niecie radosną wieść o dacie ślubu.

Zaledwie jednak zdecydowałem się na to, gdy zaraz mi w tem przeszkodziło. Małe drzwiczki wydały nowy zgrzyt, obróciły się na zawiasach i ukazał się w nich sekretarz pana Holsbeina, Wilhelm Bonn, uśpiony w pociągu, jadącym do Francji. Idzie wprost ku hrabiemu. Widocznie więc spodziewał się go tu zastać. Pewnie jest to ułożone *rendez-vous*... Jeżeli postanowili spotkać się w tym zapuszczonym zakątku ogrodu, to zapewne mają sobie do powiedzenia zbyt ważne rzeczy.

Sekretarz zatrzymał się przed hrabią w sztywnej, urzędowej postawie, jaką zachowują zawsze Niemcy wobec swych zwierzchników. Czy nie zamierzają oni co przypadkiem przeciw Niecie, lub przeciw mnie? Przysiąc muszę, że małżeństwo nasze w niczem nie jest podobne do tego, o czem marzył szpieg dla swej córki... Jest prawie pewne, że me zjawienie się popsuło ambitne plany, układane już oddawna przez tego niebezpiecznego teścia. Jeżeli tak jest w istocie, jak odbić cios, jeżeli nie wiem, z której strony godzi on we mnie? Wynikiem tej myśli było to, iż przesunąłem się bez szelestu do najbliższego od nich krzaku i zacząłem słuchać.

— Zaniósł list do pana Koeleritza? — zapytał pan Holsbein.

Jakto, list? Pisał do Koeleritza, z którym mia